

Bez retuszu George F. Kennan i jego dzienniki¹

George F. Kennan, dyplomata, historyk, wnikliwy analityk stosunków międzynarodowych od lat czterdziestych był otoczony rozgłosem jako autor idei *containment* i w powszechnym odczuciu uchodził za jednego z czołowych promotorów amerykańskiej polityki zimnowojennej. Twierdził, że rozłam pomiędzy Moskwą a Waszyngtonem wypływał z przekonania Stalina, który uważał zachodnie mocarstwa za nieodwołalnie wrogie i wyjaśnił dlaczego wrogość Kremla wobec demokracji jest nieodłączna od struktur państwa sowieckiego. W następnej dekadzie, maj–wrzesień 1952 r., był ambasadorem w ZSRR, a cztery lata później, w BBC, w ramach *Reith Lectures* wygłosił cykl wykładów i uznany został za elokwentnego rzecznika polityki militarnej *disengagement*, odejścia od polityki „zimnej wojny”. W lutym 1966 r. przedstawił w amerykańskiej telewizji oświadczenie, które złożył przed Senacką Komisją Stosunków Zagranicznych. Wówczas miliony Amerykanów śledząc elegancko, nieco w staromodnym stylu ubranego i przekonywująco argumentującego autora „powstrzymywania” usłyszeli, dlaczego wojna w Wietnamie raczej podkopuje niż wzmacnia potęgę i prestiż USA. W 1981 r. przyjmując Albert Einstein Peace Prize Kennan wygłosił przemówienie, w którym proponował zredukowanie nuklearnych arsenałów do 50 procent. Siedem lat później ponownie złożył oświadczenie przed Senacką Komisją Stosunków Zagranicznych. Tym razem potwierdził, że sowieckiemu przywódcy Michaiłowi Gorbaczowowi można zaufać. A w ostatniej dekadzie XX wieku wypowiadał się przeciwko rozszerzaniu NATO na wschód Europy, do Polski, Czech i Węgier. I ta jego głośna aktywność przyciągająca uwagę międzynarodową nie pozwalała, by przynajmniej nie przejrzeć jego obszernego dziennika.

Edytor omawianego tomu, Frank Costigliola autor i historyk w University of Connecticut, specjalizujący się w stosunkach USA z zagranicą, wykonał benedyktyńską pracę. Bo pozostawione przez Kennana dzienniki liczą osiem tysięcy stron „eleganckiej, wnikliwej prozy” zapisywanej przez niego od 12

* Prof. nadzw. dr hab., Katedra Teorii i Historii Prawa Wydział Prawa SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny, ambasador RP w Kanadzie 1997–2000.

¹ *Kennan Diaries by George F. Kennan*, red. F. Costigliola, W.W. Norton, New York, 2014, s. 712.

roku życia przez ponad 88 lat. A Kennan, jak pisze Costigliola, nie był usatysfakcjonowany ze swojego dokonania, szczególnie obwinił się za pozostawione luki w zapisach i niedopracowanie każdego prostego szczegółu tak, aby objaśniał się dla przyszłego czytelnika. Wydawcy jednak powiodło się ułożyć obszerny tom, oferujący interesujące i wnikliwe spojrzenie na Kennana dyplomatę głęboko myślącego o ułożeniu relacji między mocarstwami, ale i na humanistę i na człowieka niewolnego od napięć intelektualnych, rozterek moralnych, doznań estetycznych.

Urodzony 16 lutego 1904 r. w Milwaukee, Wisconsin, George Foster Kennan żył ponad stulecie. Zmarł 17 marca 2005 r. w Princeton, New Jersey. Pracę zawodową podjął jesienią 1926 r. po bakaloracie w Princeton College i po przejściu egzaminów wstępnych. Został przyjęty do Departamentu Stanu i pozostał przez 27 lat w czynnej służbie zagranicznej. Karierę dyplomaty zaczął od najniższych szczebli: wicekonsula w Genewie, a następnie konsula w Hamburgu, gdzie zajmował się „sprawami amerykańskich przewoźników oceanicznych”. Po powrocie do Waszyngtonu latem 1928 r. zdecydował specjalizować się w problematyce sowieckiej, której pozostał wierny do końca życia. Wówczas w Departamencie od paru lat Robert F. Kelley tworzył Wydział Wschodni i ściągał do niego młodych utalentowanych dyplomatów, którym wpajał, że podstawę warsztatu analitycznego stanowi głęboka znajomość języka, historii i literatury Rosji. Powtarzał za Tocquevillem, że instytucje tworzą jedynie szkielet, naprawdę ważne są *les maniers*, metody i nawyki. Wprawdzie Stany Zjednoczone nie uznawały od przewrotu bolszewickiego w 1917 r. Związku Sowieckiego, ale Kelley nie wątpił, że prędzej czy później to nastąpi, kiedy zostaną nawiązane stosunki Waszyngtonu z Moskwą. Kennan podzielił to myślenie. A poza tym zainteresowanie sprawami rosyjskimi było u niego rodzinne, kuzyn dziadka ze strony ojca George Kennan podróżujący po Rosji i dobrze ją znający zyskał rozgłos jako ceniony autor poświęconych jej prac.

Zdobycie pozycji specjalisty sowietologa wymagało półtorarocznej nauki w zakresie wybranych zagadnień z polityki, gospodarki, problemów społecznych i kultury Związku Sowieckiego i trzy lata studiów podyplomowych w europejskim uniwersytecie. Znajomość języka rosyjskiego pogłębiona przebywając na „listening post” (na placówkach nasłuchowych) w Tallinie, Rydze lub Kownie. Wymagane studia Kennan odbył w Berlinie, gdzie m.in. uczęszczał na seminaria prowadzone przez wybitnych profesorów rosyjskiej historii, Otto Hoetzsch i Karla Stahlina.

Granicę Związku Sowieckiego Kennan przekroczył po raz pierwszy w grudniu 1933 r. Jechał z Francji przez Berlin, Warszawę z ambasadorem Willia-

mem C. Bullittem i innymi członkami personelu, by otworzyć ambasadę już po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Sowieckim w listopadzie 1933 r. Ten pierwszy kontakt z krajobrazem Białorusi i zachodnimi rejonami miał dla niego wyjątkowe znaczenie. „Spędziłem 5 lat na intensywnych przygotowaniach na to spotkanie”. Ale po ośmiu miesiącach – 31 sierpnia 1934 r. notował, że „Jestem wśród Rosjan, jak ktoś kto musi nosić maskę wśród własnych dzieci” (s. 92). Mieszanka frustracji i podniecenia doprowadziła go w końcu roku do psychicznego załamania. Departament udzielił mu miesięcznego urlopu na kurację w sanatorium Gutenbrunn w Wiedniu. Ale w sumie w stolicy Austrii pozostał do listopada 1935 r., by w połowie miesiąca powrócić do Moskwy i odnotować, że „atmosfera podejrzliwości i strachu przygniatała szczególnie tych cudzoziemców, którzy interesowali się Rosją”. Ten klimat spowodował, że „dojrzałem do przeniesienia mnie. Izolowanie cudzoziemców nigdy nie było większe” (s. 112). W marcu 1936 r. odbył pełną przygód podróż przez Gruzję i trudno mu było uwierzyć, że „prymitywne ślady Moskali mogłyby pozostawić głębszy ślad niż olbrzymi wpływ Greków i Rzymian” (s. 114). W kwietniu urodziła się jego druga córka, ale wyczerpany warunkami codziennego życia w Moskwie tym bardziej wyczekiwał przeniesienia. Latem 1937 r. znalazł się w Washingtonie i otrzymał przydział do wydziału europejskiego, miał zajmować się Związkiem Sowieckim. Rok później tuż przed rozpoczęciem konferencji w sprawie Sudetów w Monachium, 29 września dotarł do Pragi. „Kobiety opuściły poselstwo i większość amerykańskiego personelu trzymała się razem mieszkając w nim tak jak w akademiku. Dzieliłem pokój z drugim sekretarzem i konsulem generalnym”. Podejmując obowiązki intensywnie obserwował rozwój sytuacji, także w utraconych Sudetach i reakcje społeczeństwa po wkroczeniu wojsk niemieckich, i zajęciu w marcu całych Czech przez Niemcy. Po zamknięciu poselstwa od 7 czerwca 1939 r. został przeniesiony do ambasady w Berlinie. Ta jedna z czterech najważniejszych ambasad USA pozostawała bez szefa, bo kierującego nią Hugh R. Wilsona 16 listopada 1938 r. Departament wezwał na konsultacje, co oznaczało ostre potępienie zorganizowanego przez hitlerowców w całych Niemczech pogromu ludności żydowskiej, tzw. *Kriestallnacht* i obniżenie rangi stosunków. Ale Hitler nie przywiązywał wagi do tego typu demonstracji politycznej F.D. Roosevelta. Pracując w Berlinie Kennan śledził jak Hitler przystał na negocjacje ze swym ideologicznym wrogiem Stalinem i stał się naocznym świadkiem agresji na Polskę, a potem na państwa zachodnioeuropejskie i sojusznika – Związek Sowiecki. Dziennik Kennana na rok 1939 kończy się w czerwcu. Niewiele w nim także zapisków zrobionych w latach 1940–1942. Ani słowa nie wspominał, że w lutym 1940 r.

Departament polecił mu towarzyszyć podsekretarzowi stanu Sumner Welle-sowi w nieudanej pokojowej misji do Rzymu, Berlina, Paryża i Londynu, czy jak ocenił listopadową wizytę Mołotowa w Berlinie. Kiedy Hitler w grudniu 1941 r. wypowiedział wojnę Stanom został wraz z pozostałymi pracownikami ambasady internowany przez władze niemieckie do 12 maja 1942 r. Ale jeszcze w drugiej połowie tego roku znalazł się w Lizbonie i w Londynie, przy Europejskiej Komisji Doradczej zajmującej się ustalaniem przyszłej polityki alianckiej wobec Niemiec. Tę nową pozycję skwitował z zadowoleniem, „Mam wciążą-jącą mnie pracę zazwyczaj zatrzymującą w biurze do 7 wieczorem. Łączy się z nią dużo towarzyskich zobowiązań” (s. 153).

Dzienniki Kennana rzucają sporo światła na politykę Stanów Zjednoczo-nych w stosunku do Rosji Sowieckiej w czasie ostatnich dwóch lat II wojny światowej. Znalazł się on bowiem niezwykle blisko Kremla, na wyciągnięcie ręki. W połowie czerwca 1944 r. przez Neapol, Kair, Teheran, który wydawał mu się „mimo wszystko bardzo rosyjski”, przeniósł się ponownie do Moskwy. Zastanawiał się wtedy nad „Polish-Russian question” i uważał, że „miliony lu-dzi w naszym kraju [Stanach – B.G.] potraktuje tę kwestię jako test dla Rosjan, czy zdecydują się oni na przyzwoitą, ludzką i nastawioną na współpracę poli-tykę w Europie. Jeśli zaś Rosja jest gotowa prowadzić taką politykę, wówczas drzemiący w stosunkach amerykańsko-rosyjskich olbrzymi potencjał otworzy się przed nimi”. Widział jednocześnie, że żądanie w Związku Sowieckim cał-kowitego zduszenia i zlikwidowania Polskiego Rządu, z jego dokumentacją i archiwami, ma „służyć interesom pewnych grup w establishmencie politycz-nym, które odpowiedzialne są za popełnione błędy. Ale to nie będzie służyć interesom Rządu Sowieckiego lub społeczeństwu” (s. 164).

Na obiedzie w rezydencji wydanym przez ambasadora brytyjskiego dla Mikołajczyka 1 sierpnia zapisał, że to „był dla niego osobiście przygnębiają-cy wieczór”. Miał bowiem świadomość, że porozumienie między Polakami i Rosjanami było możliwe. Że mogłoby być w nim zawarte silne zapewnienia niepodległości Polski, i że Rosja nie będzie się mieszać w wewnętrzne sprawy, że Armia Czerwona „mogłaby się zachowywać zdyscyplinowanie i z przyzwo-itością” (*would be entirely dignified and decent in its attitude toward the Poles*) w czasie przebywania na terytorium Polski. Ale też wiedział, że takie porozu-mienie szybko zmieniłoby swój charakter z „karty gwarancyjnej w jarzmo”. Ro-sjanie długofalowo nie mogliby zagwarantować Polakom praw, jakich sami nie posiadają. W świetle wiedzy jaką zdobył o Rosjanach, o Związku Sowieckim, opuszczając rezydencję, żywił przekonanie, że „było coś nieodpowiedzialnego w całym naszym działaniu w sprawie polskiej” (s. 167). W parę dni później za-

pis jego potwierdziło niespodziewane wydarzenie. W Moskwie, mówiąc jego słowami – doszło do wizyty „nieznanej figury nazwanej Bierut, którego określono jako prezydenta Krajowej Rady Narodowej” i przyjmowano go z „wielką pompą i wszystkimi honorami zazwyczaj należnymi dostojnym mężom stanu. Wszystko to nagłośniono w sowieckiej prasie, ale ani słowa nie powiedziano, że ta wizyta miała cokolwiek wspólnego z Mikołajczykiem” (s. 172). W drugiej połowie września Kennan nie miał poważniejszych wątpliwości, że w sowieckiej polityce od czasu konferencji w Moskwie i Teheranie w 1943 r. cokolwiek się zmieniło. Wyrażna była determinacja posiadania dużej strefy wpływów. Nie słabły bowiem o różnym charakterze działania Kremla w tych częściach Europy i Azji, które sąsiadowały z nimi i w których ich władza mogłaby być kwestionowana. Dlatego Kennan podkreślał, że dla Stalina posiadanie stref, to będzie warunek niezbędny w jego polityce po zakończeniu wojny. Poza tym zwracał uwagę, że Kreml nigdy nie wyobraża sobie, że współpraca z innymi mocarstwami oznacza stałe odprężenie w kontroli, którą oni ustanowili aby powstrzymać świat zewnętrzny od uczenia się za dużo o Rosji i Rosjan od zdobywania za dużej wiedzy o świecie zewnętrznym. „Musimy pogodzić się z faktem, że Rosjanie będą domagać się dodatkowych terytoriów, poza tymi które już włączyli do Związku Sowieckiego, pewnych sfer wpływów wzdłuż zachodniej granicy. Oni sami prawdopodobnie nie ułożyli jeszcze sobie w głowach dokładnie, jak daleko te strefy będą sięgać i czekają patrząc, jak my będziemy reagować na ich zamiary w sprawie ekspansji”.

W Waszyngtonie w czasie działań wojennych 1944–1945 zainteresowanie porządkiem w Europie, a szczególnie Europie Środkowo-Wschodniej było skromne. Istniało myślenie, że należy wyraźnie oddzielić fazę działań wojennych od fazy politycznych rozgrywek po zwycięstwie. Sam Roosevelt dążył do utworzenia pomiędzy Waszyngtonem a Moskwą sojuszu, który dałby światu stabilizację. Dlatego brak zdecydowanego stanowiska Roosevelta wobec Stalina Kennan tłumaczył przekonaniem prezydenta, że jeśli tylko znajdzie wystarczająco dużo czasu na rozmowę ze Stalinem i odkrycie przed nim czaru swojej osobowości, to będzie w stanie przekonać go do swojego stanowiska (s. 643). W pół wieku po zakończeniu II wojny światowej odnosząc się do polityki Roosevelta Kennan w wywiadzie telefonicznym udzielonym National Public Radio odrzucił oskarżenie, że Roosevelt z „wyrachowania” oddał Polskę i inne państwa Europy Wschodniej, ale mówił o autentycznej „naiwności FDR i innych ludzi, którzy byli wokół niego”. Przyznał także, że „nasz rząd wierzył i mówił Amerykanom, iż reżim Stalina składał się z ludzi oddanych sprawie, których cele wojenne nie różniły się od naszych własnych” (s. 643).

Jeśli pierwsze miesiące 1945 r. nie zapowiadały istotnych zmian w polityce Waszyngtonu, co przygnębiało Kennana, to po śmierci Roosevelta 12 kwietnia, poddaniu się Niemiec 8 maja, konferencji w Poczdamie, zaczęła ona skręcać w kierunku preferowanym przez niego, twardego podejścia do Kremla.

W czerwcu zaskoczyła go możliwość, co wcześniej mu się nie udawało, odbycia podróży pociągiem przez Syberię z Moskwy do syberyjskiego Chicago, Nowosybirsk i drugiego wielkiego obok Magnitogorska metalurgicznego centrum, Stalińsk Kuźnieck. W wyprawie tej bardziej niż krajobrazy, klimaty uwaga jego skupiała się na obserwacji, spotkaniach, rozmowach z lokalnymi aparatczykami, kadrą zarządzającą i ze zwykłymi mieszkańcami. Ci ostatni wywarli na nim pozytywne wrażenie. Zobaczył ich ciężki los, ubóstwo i heroizm. I powracając do Moskwy doszedł do przekonania, że nie ma sposobu, by pomóc ludziom w Rosji, że „Życzliwy cudzoziemiec” nie może tego zrobić, pomóc może tylko Kremłowi. I odwrotnie nie może szkodzić Kremłowi, może tylko szkodzić ludziom w Rosji” (s. 184). Przemyślenia Kennana spotkały się z rozważaniami nowego prezydenta Harry Trumana i jego ekipy. W Białym Domu zastanawiano się właśnie, czy nieprzejednane stanowisko Stalina wobec sojuszników może ulec zmianie, czy będzie on kontynuował swoją cyniczną politykę pozorów. Bezpośredni zwierzchnik Kennana ambasador Averell A. Harriman po spotkaniu w kwietniu z Trumanem uznał, że jego misja dobiegła końca w Moskwie. Nie miał bowiem wątpliwości, że jego kontakty z Kremlem byłyby bezowocne. Stracił główny atut w oczach Stalina, nie był człowiekiem Trumana. W tym kontekście zwraca uwagę zapisek Kennana z 26 listopada zrobiony po odbytej dyskusji z dobrze „poinformowanymi cudzoziemcami”. Ich analiza pozycji Stalina w ścisłym kierownictwie, skłoniła go do wysunięcia zaskakującej wątpliwości, „czy Stalin jest jeszcze dyktatorem, choć tak myślą ludzie. Podejrzewam, że władza pozostanie w rękach grupy Politbiura w którym najmocniejszymi figurami są Beria i Mołotow. Sądzę, że nie tylko Stalin zostanie usunięty z widoku publicznego, odchodząc ze stanowiska Przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych, ale także Mołotow nie zechce już dłużej przy każdej okazji osobiście spotykać się z przedstawicielami świata zewnętrznego i prawdopodobnie po wyborach opuści stanowisko Komisarza Spraw Zagranicznych na rzecz kogoś innego, a sam powróci na stare miejsce przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych” (s. 188–189).

Kiedy 14 grudnia do Moskwy przyleciał Sekretarz Stanu James F. Byrnes, by wziąć udział w II konferencji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych Kennan usłyszał, że przejmie kierownictwo ambasady: „Lunch w rezydencji, siedziba obok Sekretarza i mam możliwość poinformowania go o naszych drobnych

kłopotach” (s. 191). 24 stycznia 1946 r. został już szefem drugiej, po londyńskiej, co do ważności placówki dyplomatycznej USA, w stopniu *chargé d'affaires*. A niedługo potem dostrzegł możliwość wyjścia z cienia, przedstawienia swoich poglądów politycznych na sytuację międzynarodową. Departament bowiem zwrócił się do niego o opinię w sprawie niechętnego stanowiska Stalina wobec powołania Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Wtedy, bez wahania postanowił zaatakować myślenie o Związku Sowieckim wytworzone przez F.D. Roosevelta i jego doradców jako ewentualnym partnerze Stanów Zjednoczonych w budowie powojennego ładu światowego. Dlatego 22 lutego 1946 r., mimo że przechodził ciężką grypę podyktował sekretarce i przesłał do Departamentu niezmiernie sugestywną, z elegancją napisaną i rozbudowaną, liczącą 5540 słów depeszę, która zawierała filozoficzną i merytoryczną wykładnię polityki zagranicznej Stalina. We wspomnieniach opublikowanych niemal pół wieku wcześniej niż „Dzienniki” uważał, że „Ta depesza brzmi zupełnie jak jedna z czytanek (...) aby ostrzec społeczeństwo przed niebezpieczeństwem komunistycznej konspiracji”. Ale tekst ten znany jako „Długi telegram” (*Long Telegram*), jak się okazało, spowodował nowe ukształtowanie się poglądów Waszyngtonu na świat i naturę sowieckiego systemu, stał się jednym z głównych impulsów do sformułowania „doktryny powstrzymywania” ekspansji komunizmu w świecie. Natomiast do szerszego audytorium Kennan zwrócił się artykułem pt. *The Sources of Soviet Conduct*, który podpisany literą „X” trafił na łamy prestiżowego „Foreign Affairs” w lipcu 1947 r. Analizował w nim szczegółowo strukturę i psychologię sowieckiej dyplomacji i przedstawił rozwinięte argumenty za wprowadzeniem polityki powstrzymywania. Wystąpił wówczas anonimowo, gdyż zajmował wysokie stanowisko w Departamencie Stanu i choć do tego czasu był cenionym dyplomatą, to pozostawał osobistością mało znaną nawet w Departamencie Stanu, nie mówiąc już o tym, że nazwisko jego było całkowicie obce amerykańskiej opinii publicznej. Ale niedługo po opublikowaniu artykułu, kiedy nazwisko jego przedostało się do opinii publicznej, Kennan zdobył szerokie uznanie w Stanach Zjednoczonych.

W „Dziennikach” Costigliola nie zamieścił ani jednego zapisu z roku 1946 dotyczącego kierowania ambasadą, ani też o podjętej decyzji opuszczenia Departamentu Stanu i przyjęcia w kwietniu przy poparciu Sekretarza Marynarki stanowiska Komendanta do spraw zagranicznych w nowo tworzonego National War College w Washingtonie D.C. Znalazły się natomiast uwagi do czytanej przez niego pracy pt. *The Absolute Weapon. Atomic Power and World Order*, czy notatka mówiąca o tym, jakimi kryteriami się kierował przechodząc do nowej instytucji. Zapisał, „Czego oczekujesz? Adekwatnego dochodu. Możli-

wości pozostawania w kraju przez pewną część roku. Prywatności i spokoju. Możliwości wzbogacenia życia intelektualnego i kulturalnego naszych czasów. Niezależności wyboru”.

Rok później, 7 maja Sekretarz Stanu George C. Marshall mianował go dyrektorem Policy Planning Staff w Departamencie Stanu. I w latach 1946–1948 wspomagany przez oddany mu zespół znakomitych analityków zajmował się szerszymi perspektywami polityki amerykańskiej, a także konkretnymi propozycjami rozwiązania bieżących problemów osiągając szczyt wpływów. Uczestniczył w pracach nad przygotowaniem pierwszego wariantu doktryny Trumana. Odgrywał główną rolę w konstruowaniu tzw. planu Marshalla i na konferencji w Paryżu, gdzie negocjowano udzielenie pomocy finansowej Europie zachodniej, wziął udział w wypracowaniu koncepcji NATO. Ale zdaniem Costiglioli, odbiło się to na dzienniku, bo poruszając kwestie polityki zagranicznej robił zapisy z pozycji kogoś, kto znajdował się na zewnątrz, jakby nie kształtował tej polityki. Przypuszczać jednak można, że to wrodzona dyskrekcja wyostrzona przez karierę dyplomaty skłaniała go do milczenia o kuchni polityki, o osobistych odczuciach, przemyśleniach. Niemniej w kluczowych kwestiach wypowiadał się wyraźnie. W ograniczonym stopniu widział zaangażowanie się Stanów w „Cold War”, choć jednocześnie postulował wzmocnienie amerykańskich sił zbrojnych. Uważał, że konfrontacja ze Związkiem Sowieckim winna mieć charakter raczej polityczny niż militarny. Pracując przy opracowaniu koncepcji sojuszu północno-atlantyckiego podchodził ostrożnie do jego roli. Rozumiejąc jak ważne jest zapewnienie Europejczykom bezpieczeństwa nie podzielał poglądu, by Związek Sowiecki mógł w najbliższym czasie stać się istotnym zagrożeniem militarnym dla Zachodu. Wierzył, że Niemcy po zbudowaniu nowego systemu politycznego i zjednoczeniu mogłyby już w latach pięćdziesiątych być „neutralnym państwem w sercu Europy”. Notował, że żadna z koncepcji instytucjonalnych powiązań nie powinna prowadzić do utrwalenia istniejącego podziału Europy. Tym samym otwarty charakter tworzących się struktur europejskich uważał za rzecz niezbędną. Oglądając zaś zbombardowane: port, dzielnicę handlową i część rezydencjonalną Hamburga, która w 1939 r. wprawiła go w mistyczny nastrój, Kennan zanotował, że żadna wojna nie jest warta ceny, którą przychodzi za nią płacić.

W lutym, marcu 1950 r., po podróży do Ameryki Południowej dostrzegając, że jego pozycja w Departamencie słabnie był zdecydowany już go opuścić. Ostateczną decyzję podjął słysząc, że nie zostanie nagrodzony najbardziej prestiżową placówką w służbie zagranicznej Stanów, w Londynie. Ale też ambasada w Wielkiej Brytanii była „słodką śliwką”, którą zazwyczaj Biały Dom nagra-

dzał donora wpłacającego substancjonalną kwotę na rzecz partii. We wrześniu związał się z Institute for Advanced Study w Princeton, „(...) widok z okna mojego biura wychodzi na pola aż pod las i znalazłem tu spokój i szczęście, jakiego długo nie miałem”. Przemilczał, że przyjaźniąc się z Robertem Oppenheimerem, który zaprosił go na tajne seminarium dotyczące superbomb – broni jądrowej, prowadził dramatyczne rozmowy o sytuacji międzynarodowej – „staraliśmy się dawać z siebie wszystko”. A rozmyślając o swoim zaangażowaniu w życie publiczne stwierdził, że „Swego czasu uczestniczyłem w prowadzeniu polityki zagranicznej. I jestem przekonany, że nic nie osiągnąłem na tym polu”. To gorzkie wyznanie tłumaczył tym, że ze swoimi poglądami nie docierał bezpośrednio do społeczeństwa i nie wyjaśniał, o co mu rzeczywiście chodziło. „Mity i pomyłki szybciej się zakorzeniają w umysłach społeczeństwa niż mogą one być usunięte. Media mają zbyt wielki wpływ na nas (...) Muszę powiedzieć, że całkowicie straciłem wiarę w niezależność mass mediów. Faktem jest, że w tym kraju McCartyizm, odniósł zwycięstwo w tym sensie, że niemożliwe jest uprawianie sensownej polityki zagranicznej”. Ale niedługo po tych uwagach zaakceptował propozycję Sekretarza Stanu Dean Achesona, by spróbował otworzyć poufny kanał do rozmów z sowieckim ambasadorem przy ONZ, Jakubem Malikiem. Miał podjąć problem Korei, gdzie od czerwca 1950 r. toczyły się walki zbrojne między siłami północnymi i południowymi. Doprowadzając do spotkań z całym kunsztem dyplomatycznym robił zapisy rozmów i działań, zachowywał kopie otrzymywanych dokumentów od Malika i najważniejsze części tych materiałów włączał do prowadzonego dziennika. Wypełniając swoją misję w liście do Achesona z 20 czerwca pisał: „Ale moje czujniki mówią mi, że jeśli walki w Korei nie zostaną przerwane wkrótce, powinniśmy strzec się kłopotów. Ale z tego powodu czuję, że walki zakończą się niedługo” (s. 285–296).

Całą twórczość naukowo-publicystyczną, ale i działalność zawodowo-dyplomatyczną Kennan mocno wiązał ze swoimi zasadami i światem wartości. Klarownie to widać na stronach jego dziennika z 1952 r. 27 grudnia 1951 r. usłyszał o zamiarze prezydenta Trumana wysłania go do Moskwy jako ambasadora. 1 stycznia 1952 r. zanotował, że „tym samym (Prezydent – BG) zrobił mnie (...) już w pół drogi ambasadorem”. I uznał, że bez zwłoki zacznie układać swoje sprawy osobiste nim zostanie zaprzysiężony jako ambasador. Zwrócił się wówczas najpierw do pastora First Presbyterian Church w Princeton, z prośbą o spotkanie z konsystorzem, chciał być przyjętym do społeczności tego Kościoła. Pisał w przesłanym liście, że zdał sobie sprawę, że została nań nałożona tak niezwykła i tak ogromna odpowiedzialność, że nie ma właściwie możliwości by jej sprostać, bo stosunki Biały Dom–Kreml były lodowate. „Co

muszę zrobić, mogę jedynie zrobić w oparciu o moją wewnętrzną postawę, przekonania i samo wyrzeczenie. A to nakłada obowiązek przygotowania się, samodyscypliny i do tego potrzebuję pomocy Kościoła”. Ta decyzja Kennana wynikała z jego niewiary w możliwości ludzkiego postępu i pesymistycznego poglądu na naturę człowieka, był przekonany o słabościach i ułomnościach natury ludzkiej, „człowiek jest słabą i złą istotą”. 1 kwietnia udał się do Waszyngtonu i złożył *pro forma* wizytę Trumanowi, który zakomunikował już publicznie, że nie będzie ubiegał się o drugą kadencję. Rozmawiając z nim prezydent podzielił jego pogląd, iż przywódcy sowieccy nie chcą drugiej wielkiej wojny i poprosił go, aby od czasu do czasu pisał do niego, bo „lubi otrzymywać osobiste raporty z placówek”. Nie dostał natomiast żadnej instrukcji, jakie zadania ma realizować w Moskwie, czy zmniejszyć istniejące napięcie we wzajemnych relacjach. Następnego dnia w Departamencie Stanu został zaprzysiężony jako ambasador i miał prywatny lunch z Achesonem. „Był serdeczny, ale zachowywał się z dużym dystansem i nic mi nie powiedział, co by mi wskazało na podstawową linię naszej polityki, tak bym mógł ją realizować wypełniając nowe obowiązki”. Złożył, co przewiduje protokół dyplomatyczny, wizytę ambasadorowi ZSRR w Waszyngtonie Aleksandrowi Paniuszkinowi, a w Nowym Jorku J. Malikowi. Rozmowę z Paniuszkinem skreślił krótko, miała charakter kurtuazyjny. Z Malikiem poruszył kilka kluczowych kwestii, zagadnienie Niemiec, to jak Moskwa widzi ich zjednoczenie, sprawę zamknięcia konfliktu w Korei i rozbrojenia, o czym rozmawiano w Genewie (s. 310–313). Wracając z Nowego Jorku do Princeton był pełen obaw, co do powodzenia swojej misji w Związku Sowieckim. Nastrój ten wzmacniało nie tylko spotkanie z Malikiem, ale rozmowa z Charlesem E. Bohlenem, podobnie jak on specjalizującym się w problematyce sowieckiej, z którym prowadzone dyskusje pobudzały go intelektualnie. W pamiętnikach wyznał, że „twarda szkoła” Bohlena skłoniła go do tego, że całe niemal życie poświęcił wyjaśnianiu istoty sprzeczności sowiecko-amerykańskich. Teraz Bohlen w zaufaniu nakreślił mu myślenie Pentagonu o atomowej polityce Stanów Zjednoczonych, z którym się niemal utożsamiał. Sprowadzało się ono do absolutyzowania efektywności broni masowego rażenia i tym samym do myślenia o przyjęcia koncepcji ograniczonej wojny nuklearnej. I to podejście odrzucające możliwość brania pod uwagę innych czynników, które mogą doprowadzić do zwycięstwa w konfrontacji z Kremlem, zaszokowało Kennana. Był mu przeciwny (s. 313).

14 maja 1952 r. na Kremlu Kennan złożył listy uwierzytelniające. Szybko odczuł wymierzoną w dyplomatów państw Zachodu, ale i innych cudzoziemców politykę izolowania od wszystkich Rosjan, urzędników, intelektualistów i zwy-

łych obywateli. Przygnębiało go to i zamykało drogę do jakiegokolwiek współpracy. Bo w przeciwieństwie do głoszonych przez wielu analityków w Stanach opinii, nie żywił złudzeń co do stworzenia, raz na zawsze, stabilnego porządku światowego. Dlatego uważał, iż polityka Waszyngtonu nie powinna przeciwstawiać się wszelkim zmianom w świecie, dążyć do *status quo*, ale raczej dążyć do skanalizowania ich, tak by nie zagrażały pokojowi światowemu. 19 września lecąc z Moskwy do Londynu na spotkanie wybranych ambasadorów amerykańskich urzędujących w stolicach Europy z Podsekretarzem Stanu wylądował na lotnisku Tempelhof w Berlinie. Wtedy odpowiadając na pytanie oczekujących na niego dziennikarzy, jak odbiera atmosferę panującą w Moskwie, powiedział, że lepsza była w Berlinie w latach 1939–1941, kiedy tam przebywał na placówce. Costigliola sięgając do jego oddzielnego notesu zamieścił także zapis pytań, których Kennan się spodziewał ze strony reporterów na lotnisku i odpowiedzi jakie zamierzał udzielić. I wśród nich były pytania o to, co myśli o mającym się odbyć na początku października kongresie WKPB, a jego odpowiedź miała brzmieć – „Nie uważam za właściwe komentować wewnętrzny rozwój sytuacji w Związku Sowieckim”. Spodziewał się także pytania, o to czy spotkał się ze Stalinem. Przygotowana odpowiedź – „Nie miałem okazji prosić o przyjęcie mnie przez Premiera Stalina”. Rząd Sowiecki czekał do 3 października i wówczas uznał Kennana za *persona non grata* za wypowiedziane uwagi w Berlinie. Nie spodziewając się jednak takiej reakcji Kremla wziął udział w spotkaniu w Londynie, następnie pojechał na wakacje do Penzance w Kornwalii, a później do ambasady USA w Bonn.

Po powrocie do kraju poczuł się mocno dotknięty, kiedy po wygranych w listopadzie przez generała Dwighta D. Eisenhowera wyborach prezydenckich obejmujący w jego gabinecie urząd sekretarza stanu John Foster Dulles nie tylko nie dał mu nowej placówki, ale i nie poinformował go przez kilka miesięcy, że nie zamierza mu nic zaoferować. Pozostał wówczas nadal konsultantem dla CIA i w projekcie Solarium, który na polecenie Eisenhowera był tajnym przeglądem narodowej polityki bezpieczeństwa. Z trudem zaczął także wkraczać w życie akademickie w Institute Advanced Study w Princeton, by w 1955 r. otrzymać w nim stałe zatrudnienie. Pozwoliło mu to zakończyć prace nad pierwszym tomem wczesnych stosunków Stanów ze Związkiem Sowieckim, pt. „Russia Leaves the War” i podjąć nad drugim. 6 maja 1957 r. zapisał w tonacji dyskretnej radości, że opublikowany tom przyniósł mu prestiżową nagrodę Pulitzera, a przed nią trzy inne, w tym od wydawców amerykańskich. Od jesieni mając ekskluzywne zaproszenie do Oxfordu na Eastman Professorship występował w BBC ramach *Reith Lectures* z cyklem wykładów. Wówczas wyłożył w nich koncepcje

militarnego *disengagement* w Europie. Zalecał, aby supermocarstwa nie instalowały broni nuklearnej w Środkowej Europie, ale raczej zdemilitaryzowały te państwa, i pozwoliły Wschodnim i Zachodnim Niemcom zjednoczyć się w neutralne państwo. Te wykłady stały się wydarzeniem politycznym, prezentowane poglądy wywołały burzliwe kontrowersje w Zachodniej Europie i Ameryce. Dean Acheson na łamach „New York Times” z 12 grudnia 1958 r. krytycznie odniósł do jego przemyśleń pisząc, że Kennan nigdy nie uchwycił rzeczywistych realiów władzy, ale traktował ją raczej mistycznie. Natomiast senator John F. Kennedy zignorował szorstki krytycyzm Achesona i skomplementował wykłady Kennana „za właściwe stawianie problemów”. Dlatego kiedy Kennedy latem 1960 r. stanął do walki o prezydenturę przesłał mu ośmiostronicowy list z sugestiami, jak ożywić politykę zagraniczną Stanów. Chociaż Kennedy odpowiedział mu na ten list, to niemal przez dwa miesiące od zwycięstwa w wyborach nie kontaktował się z nim. Wtedy Kennan porzucił już nadzieję na jakąś formę współpracy z Białym Domem. Dopiero w styczniu Kennedy poprosił go, aby towarzyszył mu w samolocie w czasie podróży z New York City do Waszyngtonu. A w trzy dni po zaprzysiężeniu Kennedyego na urząd prezydenta, 23 stycznia, otrzymał propozycję objęcia ambasady w Warszawie lub Belgradzie. Wybrał Jugosławię Bros Tity. Spodziewał się, że ten odczuwając skutki dotkliwej polityki Eisenhowera wobec bloku sowieckiego jeśli tylko zmieni się administracja w Waszyngtonie będzie chciał poprawić wzajemne relacje. I początkowy okres po przyjeździe do Belgradu, jak notował w dzienniku, był bardzo przyjemny. Listy uwierzytelniające złożył 16 maja na Veliki Brijuni, w letniej rezydencji Tity. Władze osobiście do niego odnosiły się przyjaźnie i z uznaniem, żywił więc nadzieję, że pozwoli mu to zmienić myślenie o ustroju Jugosławii. Rozczarowanie jego pojawiło się dopiero kiedy zaczął czytać prasę. Wszystko bowiem co odnosiło się do Stanów Zjednoczonych przedstawiano w niej krytycznie, nie zajmowano stanowiska prosowieckiego, ale też nigdy nie krytykowano Moskwy, za to często Waszyngton. Jednocześnie działania samego Tity na arenie międzynarodowej nieprzychylnie nastawiały Kongres USA do zrewidowania polityki wobec Belgradu, co skutkowało nieprzyznaniem Jugosławii w handlu klauzuli największego uprzywilejowania. „Siedzę bezradny w Belgradzie” i nie chcąc pozostawać w takiej sytuacji zaproponował swoje odwołanie, co nastąpiło 28 lipca 1963 r. Po powrocie jeszcze pracował nad wizytą prezydenta Tity, kiedy ten z małżonką na zaproszenie Kennedy’ego przyjechał do Waszyngtonu. Od jesieni definitywnie zamknął swoją karierę dyplomatyczną.

Ostatnie trzy rozdziały dzienników: VIII–X mówią o nim jako – „Scholar and Public Intellectual, 1971–1980”, „Cold War Critic, 1981–1990” i „At

a Centurys Ending, 1991–2004”. Costigliola pisze, że Kennan zbliżając się do stulecia swoich urodzin „nieoczekiwanie” zaczął tracić pamięć. Ale na ich progu, 18 marca 2003 r. nie omieszkął zanotować, że „Minęło właśnie 36 godzin, kiedy Prezydent nam już powiedział, że rozpoczęła się wojna w Iraku, padły pierwsze strzały”. Obrany przez George W. Busha kierunek polityki zagranicznej krytycznie oceniał od początku jego prezydentury. Zdecydowanie więc wypowiedział się przeciwko zaangażowaniu się Stanów w wojnę, podobnie jak wcześniej bardzo sceptycznie odniósł się do interwencji militarnej w Afganistanie. Większość opinii Kennana o amerykańskich prezydentach była zdecydowanie krytyczna. Johnsona określił – „obleśny wieśniak, zręczny komediant polityczny” (s. 428). Kiedy przysłuchiwał się debacie Forda i Cartera o polityce zagranicznej Stanów w 1976 r., oburzył się, że ten pierwszy „nie wie jakie są różnice między Jugosławią, Polską i Rumunią” (...) a żaden z nich nie był w stanie poważnie podejść do problemu roli kompleksu wojskowo-przemysłowego” (s. 496–497). Zwracając uwagę na Ronalda Reagana uważał, że „jest uparty”, a jego administrację oceniał jako pełną ignorancji, niemądrą, samozadowoloną, arogancką (s. 541). 24 września 1998 r. zanotował – „Biedny Pan Clinton! Nie jest złym prezydentem, kiedy może trzymać ręce z daleka od kobiet (...) zręczny i imponująco pracowity. Ale intelektualnie jest miąłki (...) zupełnie nie rozumie prawdziwej wielkości i dostojeństwa prezydenckiego urzędu” (s. 665).

Analizując osobowości polityków obejmujących urząd prezydenta, oceniając ich działania Kennan również z głębokim pesymizmem myślał o zmianach zachodzących w społeczeństwie amerykańskim. O zabójstwie Kennedy’ego, którego podziwiał i dla którego żywił uznanie, nie był w stanie zapisać ani jednego słowa w dzienniku. Półtora roku później, 20 stycznia 1965 r. w kontekście zaprzysiężenia Johnsona na prezydenta, nie wahał się powiedzieć, „to może być Ameryka większości Amerykanów, ale to nie jest moja Ameryka” (s. 428). Czytając ten diariusz klarownie widać, jak rozłożona na długie lata jego aktywność dyplomaty, badacza, pisarza, podlegała zmianom zachodzącym w Stanach Zjednoczonych, w społeczeństwie, gospodarce, kulturze, urodzie kraju, ale i sytuacji międzynarodowej. I zwraca uwagę to, że w dzisiejszej sytuacji międzynarodowej myślenie Kennana nie straciło na aktualności.

Nie był izolacjonistą, ale kładł nacisk na selektywność zobowiązań Waszyngtonu. Krytycznie podchodził do wikłania się w sojusze z niepewnymi partnerami. Naturalnego sojusznika dla Stanów widział w Europie Zachodniej, choć jednocześnie uważał, że winna ona samodzielnie dbać o swoje bezpieczeństwo. Generalnie podważał przekonanie, że Stany Zjednoczone były

w stanie spełniać rolę przywódcy światowego. Miał to uniemożliwić zbudowany przez „Ojców założycieli” Stanów Zjednoczonych Ameryki ustrój polityczny i rosnące znaczenie opinii publicznej.

Kennan nie dramatyzował konfliktu sowiecko-amerykańskiego i nie przeceniał militarnego zagrożenia ze strony Moskwy. W sierpniu 1978 r. wyznał, że Rosja, która go fascynowała odeszła w przeszłość. Komuniści zabili ją, „Stara kultura jest martwa. Nową trzeba stworzyć, ale na to potrzeba czasu. Tymczasem nie ma nic fascynującego w życiu Związku Sowieckiego, tylko demoralizacja mas i postępujący rozkład nieracjonalnego reżymu (...) obecna ponura biurokracja może utrzymywać się przez dekady” (s. 511). Dwanaście lat później, w październiku będąc gościem w Moskwie, już mógł napisać, że Michaił S. Gorbaczow, choć na Zachodzie miał znakomitą prasę, nie jest dobrym politykiem. Jest odważny, ale zły administrator i skuteczny demagog. „Burząc stary system oddał światu i Rosji wielką historyczną przysługę”. A w końcu grudnia 1991 r. wypoczywając na Bermudach, 25 oglądał w telewizji, jak były gensek wygłaszał mowę pożegnalną, w której stwierdził, że Związek Sowiecki dożył swoich dni i z Kremla znikają symbole komunizmu: sierp i młot, a ich miejsce zajmuje trójkolorowa flaga Federacji Rosyjskiej. To wydarzenie nie zdezawowało jednak „starych” obserwacji, zaleceń Kennana. Zawsze powinny one być bezwzględnie respektowane w relacjach z Moskwą. Czyli że należy chłodnym okiem patrzeć na Kreml, na Rosję i pospiesznie nie liczyć na wypracowanie z nią rzeczowej współpracy, autentycznego partnerstwa.

Zwracając uwagę na Polskę, na wydarzenia w 1956 r. i na dwulecie po przejęciu przez Gomułkę władzy sugerował Polakom zachowanie ostrożności. Po pobycie w Warszawie od 30 czerwca do 3 lipca mówił, że cofnięcie procesu reform i porzucenie aspiracji narodowych mogą fatalnie zaważyć na kondycji społeczeństwa. Sądził, wiedząc czego Polacy doświadczyli w czasie II wojny, że w długiej perspektywie byłoby lepiej, aby mieli bliższe związki z Niemcami niż z Rosjanami, „Ale spróbuj im to dziś powiedzieć...”. Dostrzegł, że „Niezwyczajną kwestią jest Polski nacjonalizm. Oczywiście to jest gorąca miłość do kraju, ale to jest jednocześnie beznadziejna świadomość pozostawania poza jakąkolwiek szerszą strukturą niż Polska. Polacy są Polakami ponieważ nie są i nie mogą być nikim innym”. W zapisie z Warszawy zaznaczył, że spotkał tylko jednego komunistę i była to kobieta. A na jego wystąpieniu w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych, o czym mówi materiał znajdujący się w archiwum MSZ, sala była pełna wyselekcjonowanych gości, pań i panów (s. 376–377).

Lektura dzienników Kennana sprawia przyjemność, bo ten niezwykle człowiek zostawił niezwykle dokument epoki. I prowadząc swój dziennik, choć

zdarzało mu się milczeć, raz zapisanych opinii nie poprawiał, na co zwrócił uwagę edytor. Pozostawił je bez retuszu.

Abstract

In his article Bogdan Grzelonski, Polish ambassador to Canada between 1997 and 2000, discusses a book edited by author and historian Frank Costigliola Kennan diaries. He states that the masterfully selected and annotated diaries make for a fascinating reading about Kennan's professional and personal life. He specifically brings to attention these parts, that are concerned with the Soviet Union, Europe and Poland. B. Grzeloński underline that Kennan raised in his diary issues which still ring clearly today.

Keywords: Frank Costigliola, George F. Kennan, diaries, history of international relations

Słowa kluczowe: Frank Costigliola, George F. Kennan, dzienniki, historia stosunków międzynarodowych